

"Szybciej, taniej i fachowo"

- **Sławomir Trzaskowski:** W gospodarce wolnorynkowej ścierają się rozmaite interesy i racje. Niekiedy dochodzi między partnerami do poważnych sporów, a nawet konfliktów. Wiele z nich rozpatrują sądy arbitrażowe. Jakże są źródła tego sądownictwa?
- **Krzysztof Czeszejko-Sochacki:** Chęć polubownego załatwiania sporów towarzyszy człowiekowi o zarania dziejów. W sytuacjach spornych ludzie zwracali się do rady starszych, wójtów czy do sąsiadów, aby to oni w sposób bezstronny rozstrzygnęli, po czyjej stronie jest racja. I taka jest idea sądów arbitrażowych także dziś. W okresie PRL ta forma rozwiązywania konfliktów wewnętrznych była stosowana rzadko. Wiadomo, firm prywatnych było niewiele. Jeżeli dochodziło do rozstrzygnięcia polubownego, to zazwyczaj powoływano sądy arbitrażowe ad hoc, do załatwienia jednej konkretnej sprawy. Wraz ze zmianą stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych oraz rozwojem wolnego rynku i przedsiębiorczości, rozwinęło się także sądownictwo arbitrażowe, w tym stałe sądy polubowne, które stały się trwałą i popularną formą rozstrzygnięcia sporów.

- **ST:** Co, pana zdaniem, decyduje o tym, że sądy arbitrażowe cieszą się coraz większym zainteresowaniem przedsiębiorców? Dlaczego coraz częściej decydują się oni dochodzić swych racji przed sądem polubownym, a nie przed sądem powszechnym?
- **KCS:** Najkrócej można powiedzieć, że stałe sądy arbitrażowe, bo do nich chciałbym zawęzić swoją wypowiedź, są szybsze i tańsze niż sądy powszechne i co najmniej tak samo fachowe. Sądy arbitrażowe są elastyczne. Procedują szybciej, nie naruszając praworządności i umożliwiając stronom przedstawianie dowodów, bowiem obowiązkiem stron sporu jest przedstawienie dowodów w sprawie, przy tym zapewnienie obecności i zeznań świadków czy ujawnienie dokumentów. W sądach państwowych ten ciężar ciągle jeszcze biorą na siebie sędziowie. Powoduje to przedłużanie postępowania.

- **ST:** Ile czasu przeciętnie potrzeba na rozpatrzenie sprawy przez sąd arbitrażowy?
- **KCS:** Sprawa niezbyt skomplikowana, w sensie zawikłaności dowodów czy specjalistycznych opinii biegłych, trwa przeciętnie od 6 do 9 miesięcy. W tym czasie np. w warszawskim Sądzie Gospodarczym zdołano by zaledwie nadać sprawie sygnaturę, a strony zdążyłyby opłacić wpis sądowy. Nic więcej nie udało by się osiągnąć.
Na tempo pracy sądów arbitrażowych wpływ ma fakt, że są jednoinstancyjne, co oznacza że I instancja jest jednocześnie II instancją i "każdą inną" - wyrok zespołu orzekającego jest ostateczny i wiążący dla stron.

- **ST:** Czy to oznacza, że nie można się odwołać od takiego wyroku?
- **KCS:** Tak, w sądownictwie arbitrażowym nie ma odwołań. Istnieje jedynie instytucja skargi do sądu państwowego o uchylenie wyroku sądu arbitrażowego, ale wyłącznie z przyczyn określonych w kodeksie postępowania cywilnego, takich jak brak zapisu na sąd arbitrażowy czy uchybienie zasadom praworządności.

- **ST:** Czy takie wypadki zdarzają się często?
- **KCS:** W Sądzie Arbitrażowym przy Krajowej Izbie Gospodarczej sporadycznie - w ostatnim roku wystąpiły chyba cztery takie przypadki na ok. 300 rozpatrzonych spraw.

- **ST:** Powiedział pan, że sądy arbitrażowe są tańsze...
- **KCS:** Poza sprawami, w których wartość przedmiotu sporu jest bardzo wysoka, sięgająca kwot wielomilionowych, w pozostałych wpisy sądowe są nieco tańsze niż w sądach państwowych. Ale są też inne korzyści. Żadna ze stron nie ponosi dodatkowych kosztów postępowania i tylko raz wnosi opłatę. W sądzie państwowym wszczęcie sprawy i każda instancja powoduje konieczność dokonania opłat. W sumie jest to oczywiście drożej. Rzecz jasna, strony ponoszą koszty dojazdu świadków, pełnomocników (o czym same decydują) oraz sporządzania opinii biegłych...

- **ST:** Wspomniał pan również o wysokim poziomie merytorycznym sądów arbitrażowych. Co na to wpływa?
- **KCS:** Lista arbitrów Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej to kwiat nauki i praktyki prawa. Wpisani są tam również wybitni prawnicy-ekonomiści. Strony mogą wybrać jako arbitra najlepszego specjalistę w danej branży. Ponadto nasz sąd jest w stanie przeprowadzać rozprawy w pięciu podstawowych językach europejskich. Jest także możliwość wybrania na arbitra eksperta zagranicznego.

- **ST:** Tu jednak pojawia się problem z wynagrodzeniem takiego arbitra. Ponoć stawki w polskich sądach polubownych znacząco różnią się od stosowanych za

- granicą. Czy tak jest w istocie?
- **KCS:** Każdy stały sąd polubowny funkcjonuje zgodnie z regulaminem, z którym zapoznają się strony. Są w nim wyraźnie określone zasady postępowania i opłaty. Strony decydujące się na rozstrzygnięcie sporu przed sądem arbitrażowym są zatem dokładnie o wszystkim poinformowane. Jeśli zdarzy się, że wybrany arbitrowiec nie zaakceptuje stawki, to trudno - nie orzeka. Taki wypadek w naszym sądzie zdarzył się tylko raz. Nie wyobrażam sobie sprawy, w której honorarium arbitra przewyższa np. wartość sporu. Nie może być tak, że kaprys arbitra czy jego zmateriałizowana duma będzie ważniejsza od rzeczy najistotniejszej w tym sądzie, a mianowicie od rozstrzygnięcia sporu. Jest to o tyle istotne, że strony decydujące się w kontrakcie na rozstrzygnięcie spornych spraw w sądzie polubownym, nie mają już innej możliwości dochodzenia swych racji w sądzie państwowym.

 - **ST:** Czy sąd arbitrażowy jest swego rodzaju mediatorem pomiędzy stronami?
 - **KCS:** Ostatnio koledzy z prezydium uczestniczyli w Paryżu w seminarium, gdzie - jak mi donieśli, dyskutowano m.in. o roli mediacyjnej sądów arbitrażowych. My w swoim regulaminie mamy cały rozdział poświęcony temu zagadnieniu. W każdej sprawie staramy się doprowadzić do pogodzenia stron. Jednak praktyka dowodzi, a "paryska dyskusja" to potwierdza, że mediacja w postępowaniu arbitrażowym nie odgrywa zasadniczej roli. Jeżeli bowiem skoro strony już decydują się na przyjscie do sądu i same wcześniej nie doszły do porozumienia, to sąd jest właściwie po to, by ostatecznie kwestię rozstrzygnąć.

 - **ST:** Podczas konferencji na temat roli sądownictwa arbitrażowego w ładzie prawnym RP, która odbyła się w kwietniu tego roku, padły gorzkie słowa o niechęci sędziów sądów państwowych do instytucji sądów arbitrażowych. Jak pan to skomentuje?
 - **KCS:** Istotnie, czasem niektórzy sędziowie sądów państwowych traktują sądy arbitrażowe jako coś niepoważnego, coś niepotrzebnego, jako instytucję próbującą pogodzić strony, działającą na peryferiach prawa. Mamy na to dowody i dlatego na konferencję, o której pan wspominał, zaprosiliśmy przedstawiciela resortu sprawiedliwości. Dzięki takim konferencjom czy inicjatywom w Komisji Kodyfikacyjnej przy ministrze sprawiedliwości, a także dzięki wystąpieniom w izbach gospodarczych, upowszechniamy informację, że instytucja sądów arbitrażowych jest elementem systemu prawnego kraju, ustawowo umocowanym.

 - **ST:** Dzisiaj w Polsce funkcjonuje ok. 30 stałych sądów polubownych. Jest to zatem już rynek, na którym pojawiła się konkurencja. W czym, pana zdaniem, wyraża się przewaga konkurencyjna Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej na tym rynku?
 - **KCS:** Mamy długoletnią tradycję. Nasz sąd funkcjonuje od 1950 roku. Jesteśmy sądem pracującym codziennie, zatrudniającym wykwalifikowany i ambitny personel, w tym wielu młodych prawników będących w trakcie lub kończących aplikację. Mamy duże możliwości organizacyjne i finansowe. Tymczasem wiele sądów formalnie stałych nie pracuje codziennie i z takim rozmachem, nie koncentruje się na swoim zadaniu. Mówiłem już o liście najlepszych w kraju arbitrowców. Wymagamy od nich pisemnych oświadczeń o braku powiązań z którąkolwiek ze stron. Sprzeniewierzenie się tej zasadzie grozi konsekwencjami w korporacjach i utratą autorytetu. Ponadto członkowie prezydium sądu mają prawo obserwować rozprawę i sprawdzać, czy zachowane są warunki bezstronności, czy arbitrowiec prowadzi sprawę w sposób fachowy, szybki i odpowiedzialny. W naszym regulaminie obowiązuje 30-dniowy termin wydania pisemnego wyroku przez zespół orzekający. To też jest kontrolowane. Arbitrowiec ociągający się w pracy lub co do których są zastrzeżenia, nie będą uwzględniani na liście arbitrowców, choćby byli najwybitniejszymi autorytetami w danej dziedzinie. Oczekujemy od arbitrowców odpowiedzialności, bo rozstrzygają w sprawach dla zainteresowanych (stron) najważniejszych. Są to niewątpliwie atuty naszego sądu.

 - **ST:** Czy to przekłada się na liczbę? Czy przybywa chętnych do oddania swoich spraw w wasze ręce?
 - **KCS:** Tak. Z roku na rok przybywa nam spraw o 20-30 proc. W tym roku będzie ich ok. 900. W wielu z nich wartość przedmiotu sporu sięga kilkudziesięciu milionów złotych.

 - **ST:** Toczy się dyskusja na temat nowelizacji uregulowań sądownictwa arbitrażowego. Jakie kwestie, pana zdaniem, są najistotniejsze i powinny być w tych pracach uwzględnione?
 - **KCS:** Są dwie takie sprawy: uprawnienie sądu arbitrażowego do opatrywania wyroku klauzulą wykonalności samodzielnie, a nie przez sąd państwowy oraz uprawnienie do wydawania zarządzeń tymczasowych - takich jak np. zabezpieczenie powództwa w trakcie trwania postępowania. Byłby to krok milowy w polskim sądownictwie arbitrażowym, umacniający te sądy. Czy takie nowele powinny się znaleźć w kodeksie postępowania cywilnego, czy być przedmiotem odrębnego uregulowania ustawowego, jest dziś sprawą wtórną.

 - **ST:** Dziękuję za rozmowę i życzę szybkiego spełnienia oczekiwań.

Powyższa rozmowa z Krzysztofem Czeszejko-Sochackim, szefem Kancelarii Sejmu, wiceprezesem Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej została opublikowana w 20 numerze Nowego Życia Gospodarczego (20 października 2002).